Rok III Niedziela, 6 luty 1938 r. Nr 6

Nasza Praca

Tygodnik dla wsi.

9 milionów Polaków za granicą.

Poza granicami naszego kraju żyje w świecie całym blisko 9 milionów naszych rodaków. Dziewięć milionów! Jakże potężna to liczba! Wszak cały szereg państw świata nie posiada tylu obywateli, co my posiadamy naszych rodaków za granicą. Szwecja, Norwegia, Litwa, Łotwa, Estonia — to wszystko kraje, mniejsze od naszej potężnej Polonii Zagranicznej. A jednak często więcej wiemy o tych państwach, niż o naszych najbliższych, o naszej narodowej rodzinie.

Ten polski emigrant, to przede wszystkim chłop, to robotnik polski, to najistotniejszy symbol Polski i polskości. To rdzeń naszego Narodu.

Ciekawe są koleje losów, dzięki którym tak wielki odłam Narodu Polskiego znalazł się poza dzisiejszymi granicami politycznymi i etnograficznymi Rzeczypospolitej.

Część Polaków, zamieszkujących na starych ziemiach polskich, została odgrodzona od Macierzy wąskim, ale jakże często trudnym do przebycia pasem granicznym; część znalazła się na obcej już ziemi, gnana z kraju nadmiarem energii życiowej i chęcią przygód; część wyemigrowała, bo nie chciała żyć w niewoli, bo wierzyła, że na obcej ziemi hodować będzie ziarno wolności, tak brutalnie niszczone we własnej Ojczyźnie przez zaborców; część wreszcie ruszyła w świat — przez morza i oceany — aby tam zebrać dolary i za nie potem w kraju powiększyć swoją ojcowiznę.

Wszyscy ci nasi bracia znaleźli się w ogniu walki. Na dawnych ziemiach polskich skierowano na nich pociski polityki bezwzględnego prawa, na emigracji zaczęto wsączać w nich powoli obcy język, obce obyczaje i obcą wiarę. A że nie ma walki bez strat, liczebny stan posiadania poniósł uszczerbek. Lecz ogół pozostał i trwa dumny z tego, że płynie w nim krew polska, że należy do Narodu, który wniósł do dorobku ludzkości swą odrębną, dziesięciowiekową kulturę, który już przed wiekami chronił Europę przed zalewem barbarzyńskiego wschodu, a w dobie ostatniej ocalił ją przed niszczącą falą destrukcyjnego bolszewizmu; który wzbudza miłość u dobrych, a szacunek u złych sąsiadów; który ciągle będzie szedł naprzód, ku wielkości i potędze.

Już dziesięć lat pracuje się w Polsce nad tem aby wszystkich Polaków za granicą zjednoczyć na gruncie narodowym, aby wytworzyć w nich jaźń jednoplemienną, ułatwić współpracę z Polską. Czy te piękne zamysły zostały urzeczywistnione, choćby tylko w części?

Istnieje Światowy Związek Polaków z Zagranicy, jako symbol jedności wszystkich Polaków, mieszkających za granicami Państwa Polskiego. Jest on łącznikiem, jednoczącym rozrzuconą po całym świecie Polonię Zagraniczną w jedną wielką polską rodzinę.

Jeżeli chodzi o szkolnictwo polskie na obczyźnie, to od pięciu lat walkę na tym tak ważnym odcinku prowadzi Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Ponad 3.000.000 złotych, zebrane dotychczas podczas dorocznych zbiórek w Rzeczypospolitej, to dowód żywego zainteresowania kraju losami młodzieży polskiej na obczyźnie.

Ale to jeszcze nie wszystko: Naród Polski, bez względu na dzielące go granice polityczne musi współżyć ze sobą we wszystkich dziedzinach życia. By współżycie to przekuć w realną stałą i pozytywną współpracę Macierzy z rodakami na obczyźnie — powołano przed dwoma laty do życia Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej. Jak Światowy Związek Polaków z Zagranicy ma na celu utrzymywanie łączności Polonii z krajem oraz jednocześnie poszczególnych środowisk polskich za granicą, tak Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej winno zjednoczyć w swych szeregach wszystkich ludzi dobrej woli, pragnących pracować w kraju dla naszych braci za granicą i ich ekspansji politycznej, gospodarczej i kulturalnej poza granicami politycznymi Rzeczypospolitej.



AL. KOTSIS. *Ostatnia chudoba*

W roku bieżącym, zwyczajem lat ubiegłych — w okresie od 15 stycznia do 15 lutego 1938 roku —odbywa się doroczna zbiórka na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, przeprowadzona przez Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej. W dniu 30 stycznia odbył się „Dzień Polaka z Zagranicy".

Urządzany w przyszłości corocznie, dzień ten będzie stanowić przegląd zdobyczy moralnych i materialnych, wynikających ze współpracy Macierzy z rodakami na obczyźnie, przypominając równocześnie społeczeństwu polskiemu o jego obowiązkach wobec Polonii Zagranicznej.

Obowiązki te zawierają się w dążeniu, aby — w imię jedności narodowej — wspólna dla wszystkich Polaków na świecie Ojczyzna nie była dla jednych matką, dla innych macochą. Ideę tę musimy realizować przez zapisywanie się na członków Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej.

Czy mało czytamy o tem, jak tam w Litwie, w Czechosłowacji, czy gdzie indziej zamykają szkoły polskie, jak odbiera się chleb polskim pracownikom, jak zamyka się polskie kluby, związki i stowarzyszenia? O tem nigdy nie wolno nam, żyjącym w wolnej Polsce, zapominać! Nie wolno!

Jesteśmy krajem o wielkiej prężności rozrodczej: liczba urodzin u nas imponuje światu. Przybywa nas co roku blisko pół miliona. Musimy myśleć nie tylko o teraźniejszości, ale i o przyszłości, o naszych dziaciach i wnukach, które kto wie, czy kiedyś nie będą musiały szukać ziemi i pracy w świecie. Dopominamy się już dziś o to, a wystąpienia naszych mężów stanu świadczą o tem, że chwila ta staje się bliska. Jesteśmy więc spokrewnieni z braćmi za granicą dziś żyjącymi nie tylko wspólnością rasy, języka, narodu, ale także potrzebą, pragnieniem ziemi, ziemi karmicielki, ziemi, która daje pracę, życie i radość.

Nadchodzą czasy, których nawet przewidzieć nie jesteśmy w stanie. Jedno tylko staje się niezachwianą pewnością, że o zwycięstwie poszczególnego człowieka, grupy społecznej, państwa, narodu decydować będzie praca, praca dla wspólnego celu, dla wspólnej idei. Praca ta nie będzie znała politycznych granic. Bo każdy, nawet w oddaleniu, może pracować dla Polski i polskości, poprzez siebie, przez swój dobrobyt, przez swoje szczęście osobiste.

Na odcinku Polonii Zagranicznej praca naszego chłopa i robotnika dla sprawy polskiej da wtedy tylko wielkie owoce, gdy ten chłop i robotnik będzie miał polskie serce i polską duszę.

Ale, aby tego serca i duszy nie zatracić — trzeba mu dać polską szkołę, polski język i polski obyczaj, które znaleźć mogą dzieci polskie za granicą przede wszystkim w polskiej szkole.

O czym mówiono w Sejmie.

W sejmowej komisji budżetowej toczyła się w ub. tygodniu dalsza dyskusja na temat spraw pierwszorzędnego znaczenia.

„Daj Boże aby w całej Polsce ludność tak się rozwijała".

Premier Składkowski nakreślił m. in. podstawowe linie stosunku do ludności ukraińskiej i żydowskiej:

Bardzo niebezpieczną rzeczą jest, jeżeli mniejszość objawia zbytnie zniecierpliwienie w dążeniu do swoich praw. Wtedy powstaje nieufność między większością i mniejszością. W tej chwili naród ukraiński nie ma podstaw do niecierpliwości. Za czasów współżycia z Polską naród ukraiński rozwija się kulturalnie szybko. Rozwija się również gospodarczo w ten sposób, że, daj Boże, żeby w całej Polsce ludność tak się rozwijała gospodarczo, jak się rozwija w części Małopolski. Dlatego niebezpieczeństwem jest, jeżeli naród ukraiński ulega uroszczeniom przyspieszenia w sposób gorączkowy swego rozwoju i prostowania tego, co w ciągu wieków zostało pokrzywione.

Walka z Żydami — to walka z przeludnieniem.

Walka z Żydami nie jest żadną walką rasistowską, to jest walka z przeludnieniem, z brakiem kawałka chleba. Zachodzą w Polsce przemiany społeczne i ekonomiczne, które dokonywałyby się również, gdyby Żydów nie było w Polsce. To znaczy podwyższenie poziomu życia chłopa polskiego drogą przejścia do miast i te wyższe wartości ekonomiczne nie mogą być powstrzymywane przez rząd polski, ale popierane być muszą, bo to są wartości wyższe ekonomiczne narodu polskiego.

Dlatego Żydzi muszą zrozumieć tę sytuację, muszą zrozumieć, że walka ekonomiczna z nimi nie jest naruszeniem ich praw, ani też nie jest atakowaniem ich, jako obywateli państwa.

Jest szereg niepożądanych objawów mieszania się Żydów z poza państwa polskiego do naszych wewnętrznych trudności ekonomicznych i społecznych. Obraża to poczucie państwowości polskiej wszystkich obywateli i Polaków i Żydów i jest szkodliwe dla społeczeństwa żydowskiego.

Za mało dbamy o budowę dróg.

Podczas obrad nad budżetem ministerstwa komunikacji stwierdził referent pos. Dudziński, że musimy położyć większy nacisk na budowę dróg bitych, co umożliwi nam motoryzację. Obciążenie na głowę ludności w innych państwach na drogi wynosi od 20—40 zł. W Polsce tylko 4 zł, a przecież musimy odrobić wielkie zaległości niewoli.

Drogi bite w Polsce tylko w dawnym pruskim zaborze przedstawiają się jako tako, natomiast w b. zaborze rosyjskim i austriackim zostały kompletnie zniszczone podczas wojny.

Potrzeba nam 2000 km linij kolejowych.

Ze względu na nieprzystosowanie obecnie istniejącej linii kolejowej do potrzeb polskiego życia gospodarczego i polskich konieczności obronnych istnieje bezsporna konieczność wybudowania około 2000 km nowych linii. Ogólne koszty inwestycji w tym zakresie wyniosłyby około 400 mil. zł.

Minister komunikacji Ulrych zaznaczył, że rok ubiegły był niezły dla kolei państwowych.

Wpływy za cały okres 1937 r. osiągną około 950.000.000 zł zamiast preliminowanych 878 milionów zł.

Kredyty dla rzemiosła.

Minister przemysłu i handlu Roman poruszył m. in. sprawy rzemiosła i handlu.

Rzemiosło liczy około 350 tys. warsztatów i daje utrzymanie więcej, niż 2 i pół mil. ludzi. Cierpi ono szereg bolączek. Konieczne jest przeprowadzenie gruntownej nowelizacji prawa przemysłowego. Cechy powinny wrócić do swej chlubnej tradycji. Równie dużą wagę ma sprawa taniego kredytu dla rzemiosła. Ministerstwo opracowuje projekt ustawy który przewiduje możność uzyskania stosunkowo łatwego i taniego kredytu inwestycyjnego i obrotowego. Poza tym przewidziana jest rozbudowa Małopolskiego Funduszu przemysłowego. Kredyty z tego funduszu są najtańszym, bo zaledwie 3% kredytem rzemieślniczym.

Postępy działalności organizacji zrzeszeń kupieckich oraz rezolucje kongresu kupiectwa chrześcijańskiego pozwalają żywić nadzieję, że akcja zrzeszeniowa obejmie wszystkich kupców polskich, a nie, jak dotychczas, co czwartego.

Szkodliwa działalność Baty.

Pos. Walewski stwierdził, że produkcja mechaniczna obuwia Baty godzi w los szerokich rzesz polskich rzemieślników i chałupników. Bata zatrudnia w Polsce 1300 robotników, ale jednocześnie pozbawia to pracy ponad 80.000 ludzi. Parlament szwajcarski drogą ustawy ograniczył w dużym stopniu ekspansję handlową Baty na terenie Szwajcarii, zaś Francja w parlamencie swoim wszystkimi głosami przeciwko jednemu przyjęła podobną ustawę. Nawet w Czechosłowacji stronnictwa wymogły na rządzie ograniczenie działalności Baty dla ochrony przed ruiną rzemiosła.

Chłop musi wydźwignąć się z nędzy.

Pos. Bakon oświadczył, że nie dobrze jest, że chłop polski w swoim dźwiganiu się z nędzy wiejskiej i sięganiu po drobne placówki handlowe nie spotyka się z opieką z niczyjej strony. A przecież ten chłop musi walczyć z poważnym przeciwnikiem, mającym za sobą wiekowe tradycje kupieckie.

Wyścig zbrojeń w naelektryzowanej atmosferze.

W dyskusji nad budżetem wojskowym podkreślił referent pos. Starzak, że Europa i świat cały żyje obecnie jakby w gorączce, w ustawicznej obawie że ludzkość podzieli się na wielkie, przeciwstawne bloki, pomiędzy którymi musi nastąpić nieuniknione starcie. W atmosferze tak naelektryzowanej rozpocząć się musiał wielki wyścig zbrojeń. Musiała więc i Polska dostosować się do sytuacji, aby zabezpieczyć przed agresją swe granice.

W dziedzinie zaopatrzenia materiałowego — kierownictwo wojska ze szczególną troskliwością i zapobiegliwością ulepsza i pomnaża dorobek lat ostatnich.

Zaopatrywanie armii w konie odbywa się w dalszym ciągu wyłącznie u hodowców, z zupełnym wyeliminowaniem pośredników i handlarzy. Popierając hodowlę koni, wojsko współdziała współczynnie z Ministerstwem rolnictwa, Izbami rolniczymi i Wydziałami powiatowymi.

W dziale intendantury, zwracając stałą uwagę na racjonalność wyżywienia żołnierza, ulepszono system zaopatrywania żywnościowego i gospodarkę ryczałtową.

Nasza flota wojenna w latach ostatnich wzrasta stale. W połowie roku 1936 Naczelny Marszałek Śmigły-Rydz uznał za konieczne przyspieszenie rozbudowy przemysłu w rejonie środkowym. Z tą chwilą weszliśmy w drugi etap prac nad powiększeniem naszego przemysłu wojennego.

Żołnierz — pełnowartościowym obywatelem.

Minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki zauważył, że kierownictwo armii dąży systematycznie do ulepszenia metody wychowania żołnierzy na pełnowartościowego obywatela państwa. Robi się wszystko celem stworzenia żołnierzowi warunków kulturalnych, w którychby mógł wypocząć po znojnej pracy codziennej. Służą do tego świetlice oddziałowe i garnizonowe, oraz Domy Żołnierza.

Najwyższe osiągnięcia i postęp w dziale podniesienia obronności państwa możliwe są tylko przez żywy udział wojska i przez pracę społeczeństwa. Władze wojskowe starannie też regulują udział wojska w pracach społecznych.

Minister zwraca uwagę na nieustającą ofiarność społeczeństwa na rzecz dozbrojenia armii, przejawiającą się w składkach, darach lub wyposażeniu armii w materiał wojenny. Wydawanie tych sum jest oględne i celowe a odbywa się według dyrektyw Marsz. Śmigłego Rydza.

Mając zapewnioną miłość zaufanie i szacunek ze strony Narodu armia nasza nie szczędzi trudu i pracy, ani też na chwilę nie ustaje, ażeby sprostać włożonym na nią zadaniom, jednak w realizowaniu w myśl wskazań Wodza Naczelnego, potrzebny jest dalszy ustawiczny wysiłek i współudział naszego społeczeństwa.

Juliusz Pietrzak

Na placówce.

(Wspomnienie z 1914 roku)

Do szałasu dochodzą odgłosy strzelaniny armatniej i nieustanny terkot karabinów maszynowych. Nie przerywa to jednak snu legionistom, leżącym z tornistrami na plecach a z karabinami w rękach i nie przerywa głębokiej zadumy siedzącym przy ognisku. Czasem tylko któryś z nich ocknie się na chwilę, gdy mu pryskające igliwie twarz osmali, powstanie, dorzuci do ognia leżącą obok gałąź, uchyli skrzypiące wrota i spojrzy w ciemną, kipiącą gwarem wojny — dal. Oczy jego łowią błyski pękających szrapneli, ocenia według nich położenie walczących i wraca znów do ogniska. Nogi podsunie bliżej żaru, grzeje je i duma...

Jest o czym dumać! Przebyliśmy już wiele — walczymy nie tam, gdzie byśmy chcieli! W ciągu kilkumiesięcznej wojennej włóczęgi, na czwartym już jesteśmy terenie operacyjnym. Niemal wprost z bitew wyrywają nas nagle, gwałtownie i rzucają kilkadziesiąt lub więcej kilometrów na inny teren, gdzie — austriackie rezerwy i landszturmy zostały pobite i wycofały się, robiąc dziurę — umożliwiającą wojskom rosyjskim wdzieranie się w głąb kraju.

Po raz drugi już w górach północnych Węgier walczymy. Przerzuceni ostatnio z Huculszczyzny do Husztu i Bustyahaza, poszliśmy doliną Nagy Ag i Talaboru ku północy na obronę oekoermeskiej przełęczy, by wstrzymać Moskali w dalszym ich pochodzie na węgierskie niziny. Warujemy tu — na szczytach Kliwy, Nestorowego, Perechresta, Kamionki i innych, bronimy zdecydowanie zajęcia Oekoermeza.

Leje się tu znowu krew polska, pośród obcych i wrogich nam ludzi. Czerwienią się nią śniegi, rosną polskie mogiły na zboczach i szczytach wysokich gór. A serce wszystkich rwie się tam — do swoich, na polską ziemię, by walczyć o nią i tam za nią ginąć.

* * *

Ognisko w szałasie przygasło. Cichło chrapanie śpiących w bojowym pogotowiu żołnierzy, budzili się i wychodzili przed szałas, by śniegiem umyć odymione twarze. Do „koch-maszyn" nabierano śniegu, topiono go i gotowano kawę.

Robił się dzień. Nad Piskawą słońce czerwono wschodziło. Wysokie pokryte śniegiem góry mieniły się barwą rubinu zwolna w brązową przechodzącą. Cudowny był to świt, niewidziany przez nas dotychczas, mimo tak długiej po górach tułaczki.

Czar gór prysł wkrótce. W oddali na ich tle ukazywały się w powietrzu małe biało-czerwone obłoczki, a za chwilę góry jęły sobie podawać echem armatnie huki. Rozwiały się cudne obrazy, znikły tony barw i zachwyt, pozostały góry piękne, dostojne w swej zimowej szacie, lecz z powodu naszej męki i udręczeń jakie nam dawały, nie budzące oddawna zachwytu.

Kapitan Zaleski otrzymał jakiś rozkaz. Łączniki ściągają placówki, zbierają się kompanie — batalion rusza.

Idziemy do Fenyves!

Kapitan Zaleski zwykł był wyjaśniać nam, jakie zadanie mamy do spełnienia. Uczynił to i teraz. Batalion austriackiego landszturmu, strzegący Fenyves, został wczoraj przez kozaków czy piechotę rozbity. Mamy zająć Fenyves i utrzymać go.

Do Fenyves weszliśmy wieczorem. Patrole nasze przyniosły wiadomość, że Rosjanie po bitwie zabrali stado owiec i wrócili za górę. Najbliższa placówka rosyjska ma znajdować się o kilkaset metrów od szczytu wznoszącej się nad Fenyves w kierunku północnym góry.

Krótko namyślał się kapitan Zaleski. Polecił nam stanąć wokoło siebie i rzekł: Jedna kompania obsadzi grzbiet tej góry. Baczyć należy pilnie i nie dać się podejść.

Poszliśmy. Połowa kompanii miała zająć placówkę po prawej stronie góry, druga połowa po lewej. Lecz po drodze „pogubiły się" cwaniaki po chałupach, tak że na górę wyszło nas ośmiu zaledwie.

Późny ciemny był wieczór, gdyśmy grzbiet góry zajęli. Nie zdajemy sobie dobrze sprawy z tego, gdzie jesteśmy. Tu — gdzie stoimy — wąska, długa połonina, grubą powłoką śniegu pokryta. Przed nami potężny, stary las, za nami spadające ku wsi zbocze, poprzerzynane zarosłymi jarami. Na lewo wyniosłe zbocze Grabowej.

Co się dzieje za granicą.

Smutny jubileusz.

Dnia 27 stycznia rozpoczęła się w Genewie setna sesja Rady Ligi Narodów. Przemówienia czternastu mówców wypadły naogół jako zbiorowa ujemna ocena działalności tej instytucji.

Przedstawiciel Polski powołał się w swej deklaracji na swe niedawne przemówienie sejmowe, w którem — jak wiadomo — poddał krytyce działalność Ligi.

Najwyraźniej wypowiedział swój pogląd na Ligę Narodów delegat Chin Wellington Koo, który stwierdził, iż nigdy autorytet Ligi Narodów nie znajdował się w takim upadku, jak dzisiaj, gdy Liga Narodów zajmuje wobec krwawych i dramatycznych konfliktów stanowisko biernego obserwatora. Liga Narodów — zdaniem mówcy — stała się estradą, z której wygłaszane są słowa banalne i próżne.

Jedynym człowiekiem zadowolonym z Ligi Narodów był sowiecki komisarz spraw zagr. Litwinow, który oświadczył, że instytucja ta to blok państw miłujących pokój, a filarem, na którym opiera się pokój i porządek świata, jest — Rosja sowiecka.

Do czego dąży Japonia?

Dyskusja, jaka toczyła się ostatnio w parlamencie japońskim na temat wojny w Chinach, wykazała, że Japonia dąży w pierwszym rzędzie do zawładnięcia Chinami a następnie do stworzenia z Japonii, Chin i Mandżurii jednego olbrzymiego bloku polityczno-gospodarczego pod kierownictwem Japonii.

Czy plan ten uda się Japończykom zrealizować? Nie wiadomo. Mimo licznych i poważnych zwycięstw japońskich, Chiny mogą się jeszcze bronić bardzo długo. Sprzyja im przede wszystkim olbrzymi obszar kraju. Możliwość rozciągnięcia frontu na wiele setek kilometrów daje sposobność do lokalnych zwycięstw, a nawet do przedarcia się w niektórych punktach na tyły przeciwnika i do szeroko pojętej akcji dywersyjnej. Na decyzję dalszego prowadzenia wojny musiały także wpłynąć Sowiety, które coraz aktywniej organizują czerwone armie chińskie, dając im niezbędne zaopatrzenie. Natomiast zawiodły nadzieje chińskie na załamanie się potęgi gospodarczej Japonii, gdyż po opanowaniu północnych prowincji ma ona obecnie surowców i żywności pod dostatkiem.

Marsz. Czang-Kai-Szek oświadczył niedawno, że Chiny przygotowują, a częściowo już prowadzą wojnę podjazdową, do której przywiązują duże nadzieje. Decydującą kontrofensywa jest w chwili obecnej niemożliwa. Straty Chińczyków wynoszą już przeszło 300 tysięcy zabitych i rannych. Uzupełnienia i reorganizacja wojsk będą mogły nastąpić w ciągu dwóch miesięcy.

Przeludnienie w więzieniach niemieckich.

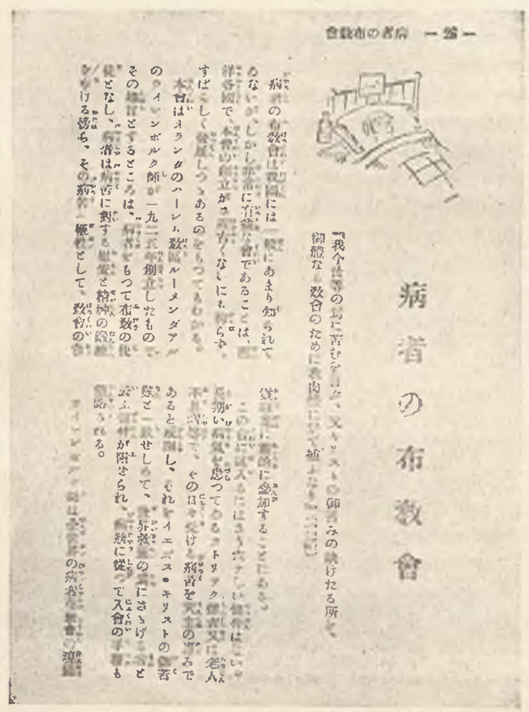
Jak donosi prasa francuska, przeszło 100.000 obywateli przebywa obecnie w Niemczech w obozach koncentracyjnych i więzieniach. Wśród uwięzionych jest wielu księży i pastorów.

Chłopi niemieccy coraz mniej entuzjazmu wykazują dla spraw państwowych. W miejscowości Vieth obok Stolberg miejscowe kierownictwo partii narodowo-socjalistycznej zwołało zebranie chłopskie, poświęcone zagadnieniu zwrotu kolonij Niemcom. Na zebranie winno było przybyć ponad 100 chłopów, zjawiło się jednak zaledwie 14, następnie doszło 4. Przebieg zebrania wypadł bez entuzjazmu.

Sąd dla spraw wyjątkowej wagi w Norymberdze ukarał trzy osoby więzieniem za publiczne wyrażanie niezadowolenia w stosunku do obecnego reżimu w Trzeciej Rzeszy. Wszyscy skazani są rolnikami.

Ograniczenia w sprzedaży tłuszczów i mięsa, doprowadziły już nie tylko do głośnego wyrażania swego niezadowolenia przez gospodynie domu, lecz również do akcyj, skierowanych przeciw tym zarządzeniom. W jednej z miejscowości niemieckiego Śląska funkcjonariusz policji zabraniał ustawiania się w „ogonek" kupujących smalec oraz inne tłuszcze, tłumacząc, że istniejące rozporządzenia zabraniają ustawiania się w „ogonki". Zdenerwowanie kobiety czynnie go obraziły, na skutek czego przybył większy oddział policji, który je rozpędził. Rozpędzone — zablokowały następnie wejścia do wszystkich sklepów rzeźniczych.

Na zebraniu okręgowego związku nauczycieli narodowo-socjalistycznych w Sztuttgarcie doszło do poważnego incydentu. Podczas przemówienia jednego z radnych z Nadrenii, który w bardzo ostry sposób zaatakował kościół, powstał siedzący w pierwszym rzędzie krzeseł nauczyciel Albrecht z Cannstadt, oświadczając głośno: „Protestuję w imieniu Führera". Szturmówki rzuciły się na Albrechta, wyrzucając go z sali. Na to rozległy się okrzyki: „To ma się nazywać wolność! Dajcie wolność wypowiadania się!" Albrecht został aresztowany.


病者の布教會

Ilustracja, którą tu widzimy, to fotografia stronicy japońskiego czasopisma „Seibo no Kishi". Na stronicy tej znajduje się przetłumaczony na język japoński artykuł dobrze znanego naszym Czytelnikom ks. Michała Rękasa o polskich audycjach radiowych i o Apostolstwie Chorych. Ks. Rękas pisze m. in. w swym artykule, że dzięki tej akcji zebrano w ciągu 7 lat z darów radiosłuchaczy 184.000 zł i rozdano je chorym w formie pomocy lekarskiej, żywności, odzieży, odbiorników radiowych. Stało się to zachętą dla innych krajów. Za przykładem Polski wprowadziły audycje dla chorych Austria, Belgia, Luksemburg, Szwajcaria, a ostatnio i Japonia.

Miliard złotych na inwestycje.

Wicepremier Kwiatkowski, mówiąc w sejmowej komisji budżetowej o projekcie ustawy inwestycyjnej, oświadczył, że w okresie 1938-39 będziemy mieli do dyspozycji na roboty publiczne i inwestycyjne razem około 1.080.2 milionów złotych.

W wydatkach na pierwszym planie stoją potrzeby najpilniejsze, przede wszystkim zaś związane z obroną państwa.

Drugie zagadnienie to wywołanie i przyspieszenie trwałych przemian w strukturze naszego gospodarstwa.

Jakie cele mają planowe i coraz większe inwestycje finansowe poza obroną kraju?

1. Pragniemy osiągnąć najwyższy stopień skuteczności ekonomicznej zakładów przemysłowych.

2. **Wieś musi być odciążona od nadmiaru bezrobotnej ludności i podnieść swą stopę życiową,** w miastach zaś muszą powstać nowe i liczne warsztaty produkcji oraz musimy uzbroić gospodarczo nowe tereny i przysposobić je dla pracy setek tysięcy.

3. Z punktu widzenia narodowego musimy odrobić błędy przeszłości i twórczą pracą przepoić całą działalność gospodarczą.

4. Z punktu widzenia politycznego chcemy skończyć z mentalnością gospodarczą „zaborów" i prowadzić jedną ogólno-państwową, z najgłębszych racyj państwa polskiego wywodzącą się politykę.

Rząd pragnie umożliwić wkońcu wniknięcie w całokształt planów inwestycyjnych niezależnie od ram przedłożenia, zawartego w projekcie ustawy.

Minister Ulrych zapowiedział, że na inwestycje drogowe przeznacza się 45 milionów zł i z funduszu pracy 3,413.000 zł. Łącznie z wydatkami na lotnictwo cywilne i komunikację samochodową suma wynosi 200.074.000 zł.

Stwierdzając, że wskutek niedostatecznej konserwacji trzymiliardowy majątek narodowy w postaci dróg kołowych uległ dużemu zniszczeniu, podkreślił min. Ulrych, że **sprawa sieci drogowej wysuwa isę na czoło zagadnień z zakresu komunikacji.** W obecnym okresie budżetowym wydatki ogólne na drogi państwowe sięgają sumy 91 milionów zł.

Zkolei p. minister mówił o budowie i utrzymaniu dróg samorządowych i budowie mostów. W r. 1938 na inwestycje przewiduje się uruchomienie 45 milionów zł.

Mówiąc o drogach wodnych, o robotach już wykonanych i zamierzeniach na przyszłość, za najważniejsze uważa budowę zbiorników na Sole i Porąbce, na Dunajcu w Czchowie i na Sanie w Solinie, przede wszystkim zaś dalszą budowę zapory w Rożnowie.

Inwestycje wodne to przedewszystkiem ochrona zagrożonych okolic przed powodzią.

Inwestycje kolejowe to usiłowanie rozwiązania problemu węzła warszawskiego oraz dążenie do doprowadzenia całej sieci kolejowej za pomocą nowych odcinków, do logicznego jej powiązania, a nadto do osiągnięcia jak największej sprawności kolei.

Placówkę ukryto w jarze i rozpalono ogień. Zaciągnięto wedety. Poszedłem pierwszy. Była godzina 10, o północy miano mię zmienić. Karabin oparłem o drzewo i słuch wytężyłem czujnie, bo ciemność wokół mnie była tak nieprzenikniona, że obok siebie nie widziałem niczego. Za mną tylko w tyle, nieco na lewo i daleko na prawo w kierunku drugiej placówki, znaczyła się widzialnie pokryta śniegiem połonina. Las, zwykle szumiący, zwłaszcza na tych wysokościach, niepokoił swoją martwotą. Cisza zupełna. Z kieszeni bluzy wyjąłem różaniec, dany mi przez matkę przy pożegnaniu. Mijały długie minuty, palce przerzucały paciorki różańca i po czasie ustały. Gdzieś z daleka dochodził głuchy huk armat ciężkiego kalibru. Przyszło mi na myśl, czy to może nie daleki odgłos artylerii twierdzy przemyskiej, walącej w atakujące ją kolumny piechoty rosyjskiej.

Drętwiejące z mrozu place u rąk i nóg zmusiły mię do cichego dreptania i rozcierania rąk. Nagle w tej ciszy ucho złowiło na wprost mnie jakiś szelest. Wyciągnąłem ręce po oparty o drzewo karabin, lecz ten trącony w ciemności nieuważnie obsunął się po drzewie i upadł niesłyszalnie, — jak mi się zdawało — w śnieg. Oczy wytężam przed siebie w tajemniczą ciemność i zniżając się, ręką z rozwartymi palcami opuszczam w dół po karabin.

Nagle — o zgrozo! Dłoń opuszczona za karabinem, dotknęła się ludzkiej twarzy, odczuła wąsy i nos. Niesamowita to była chwila. Dreszcz zgrozy przebiegł ciało, przestrach zdusił mi grdykę, rękę jeszcze naglej opuściłem w dół i silniej gniotłem czyjąś głowę do ziemi... W przestrachu przyszło mi na myśl, że ktoś do mnie się czołga, lecz gdy gnieciona ku ziemi głowa nie drgnęła mi w rękach, zrozumiałem, że trupa przytrzymuję. Ręką swoją zacząłem szukać jego rąk i znalazłem skostniałe. Zimny był — zmarznięty.

Uspokoiłem się. Rozmyślałem nad leżącym u moich stóp nieboszczykiem. Może zginął we wczorajszej bitwie? A może stał przy tym drzewie na wedecie, tak — jak ja teraz stoję — i dosięgła go kula rosyjska?

Północ już dawno minęła. Dlaczego zmiana nie nadchodzi? Czyżby tam oni posnęli? Cóż ja zrobiłbym wtedy? Zimno wstrząsa mną całym, nóg z mrozu nie czuję, w rękach karabinu utrzymać nie mogę...

* * *

Nadeszła wreszcie zmiana. Przy świetle latarki elektrycznej spojrzeliśmy na trupa.

Landszturmista — powyżej lat 40 — leżał zakrwawiony na ziemi, z otwartymi oczyma i wyrazem bólu na twarzy. Sztywnymi rękoma trzymał chlebak przy rozciętym brzuchu, z którego wypadły jelita. Na piersiach ślad kuli i 3 dziury od bagnetu lub kozackiego kindżała.

Chciał się ratować — rękami chlebak chwycił i wnętrzności przytrzymywał...

Zmieniono miejsce wedety.

Co piszą nasi korespondenci.

„Święty Mikołaj" w Radłowicach.

Dnia 5 grudnia 1937 r. Towarzystwo Szkoły Ludowej przy współudziale Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet i Związku Strzeleckiego Męskiego urządziło świętego Mikołaja dla dzieci w Radłowicach. Na zebraniu Zarządu uchwalono urządzić zbiórkę we wsi, by uzbierać fundusz na przyrządzenie podarków dla dzieci. Zbiórka po wsi wypadła dość pomyślnie, gdyż prócz pieniędzy uzbierano trochę jaj, mąki, a nawet zboża, które potem spieniężono. Zebrano więc 25 zł 37 gr, 15 jaj, 5 kg mąki i funt cukru.

Prócz tego otrzymano od Z. P. O. K. 8 sztuk trykotów, materiału na 7 sukienek i 2 pary pończoch i to przeznaczyło się dla najbiedniejszych dzieci. Pieczenie ciast i sporządzanie pakunków trwało dwa dni.

Uroczystość św. Mikołaja odbyła się dnia 5 grudnia wieczorem. Św. Mikołaj porozdawał przygotowane pakunki ze słodyczą, których było 180 i pakunki z odzieżą. Rozdawano też podarki sporządzone przez rodziców dla swoich dzieci.

Poradnia pszczelnicza.

Na terenie Sanoka powstał Powiatowy Oddział Małopolskiego Związku Pszczelniczego, który uruchomił Poradnię pszczelniczo-ogrodniczą w sali Katol. Czytelni Mieszczańskiej I. p. w Sanoku. Poradnia czynna jest każdej środy od godz. 12 do 13.30 dla wszystkich zainteresowanych z powiatów sanockiego, brzozowskiego i leskiego. Wstęp wolny.

Podziękowanie za radio.

Członkowie Czytelni T. S. L. w Nowej Grobli ad Rohatyn składają p. Prezesowi K. Drozdowiczowi i p. Radcy Chodorowskiemu założycielom Czytelni za ofiarowanie odbiornika radiowego Czytelni T. S. L. serdeczne Bóg zapłać. — Zarząd Czytelni T. S. L. w Nowej Grobli.

Trzy Niedzielne Uniwersytety Wiejskie.

Na terenie powiatu sanockiego zorganizowano 3 Niedzielne Uniwersytety Wiejskie a to w Sanoku (III stopnia), Zarszynie (II stopnia), i Dobrej Szlacheckiej (III stopnia). Uroczyste otwarcie nastąpiło 5 grudnia 1937 r., na którym w Sanoku byli: PP. Killar prezes Koła T. S. L., inż. Kościuszko Tad., inż. Otwinowski i Sieradzki kierownik N. U. W. W Zarszynie byli: Kosina J. inż. delegat Koła T. S. L. Sanok, ks. Krystyński i Sandecki F. kierownik szkoły i kierownik N. U. W. W Dobrej Szlacheckiej byli: PP. Dobrzański Michał, prezes Zw. Szlachty Zagr., Wolwowicz Mieczysław, instruktor O. P. i Buczek Stanisław, kierownik szkoły i N. U. W.

Wykłady odbywają się w Sanoku od godz. 10 do 13.30; w Zarszynie i Dobrej Szlacheckiej od godz. 15—19 i trwać będą do 1 maja 1938 r.

Koło amatorskie z Jaśniszcza w Palikrowach.

Dnia 17. I. Koło amatorskie z Jaśniszczu odegrało w świetlicy T. S. L. i Z. S. w Palikrowach bardzo piękne przedstawienie sztuki w 3 odsłonach pt. „Porucznik I Brygady" pod kierunkiem reżysera J. Parylaka. Przedstawienie wywołało wśród miejscowego społeczeństwa wielkie zadowolenie i zainteresowanie.

Nowa Czytelnia T. S. L. w pow. tłumackim.

Dnia 16. I. wyjechał przewodniczący Koła T. S. L. w Tłumaczu do Pilawszczyzny. W sali tamtejszej szkoły zebrali się obywatele i obywatelki, aby wysłuchać referatu w sprawie potrzeby organizowania się i założenia Czytelni T. S. L. Oprócz tego przewodniczący przedstawił zebranym potrzebę uczęszczania na kurs gospodarczy, który ma się rozpocząć w Pilawszczyźnie w lutym. Zebrani w liczbie 43 zgłosili się na członków Czytelni T. S. L., która znajdzie pomieszczenie w świetlicy Kółka Rolniczego. Zebrani wybrali następujący Zarząd Czytelni: Rysz przewod., Rzucidło J. zast. przew., Winnicka E. sekretarka, Furmanek J. zast. sekr., Kłapkowski J. skarbnik, Bohajczuk H. zast. skarb Członkowie: Stępniowska Zofia (kier. szkoły), Słowik Wojciech. Komisja kontrolująca: Bętkowski Józef, Lachowski Jan, Pawluk Stanisława.

Miłaszowice budują kaplicę.

Zarząd Czytelni T. S. L. w Miłoszowicach, mając na względzie utrzymanie stanu narodowego podjął akcję budowy kaplicy. Z majątku gromadzkiego uzyskano plac pod budowę, kamień i 20 sosen. Wszyscy Polacy gromady Miłoszowice opodatkowali się na powyższy cel po 10 zł od morga. Koło T. S. L. im. Piłsudskiego ofiarowało tytułem subwencji 300 obrazów N. P. M. Królowej Korony Polskiej. Ze sprzedaży obrazów uzyskano kwotę 250 zł. W czasie świąt członkowie Czytelni chodzili po kolędzie do sąsiednich gromad. Zebrano w Siemianówce 222 zł 54 gr, w Pustomytach 67 zł 33 gr, w Pustomytach Parcelacji 12 zł 60 gr, w Podsadkach 10 zł 40 gr, w Zagórzu 20 zł 40 gr. Rodakom z wymienionych gromad publicznie dziękujemy za zrozumiałe poparcie naszej akcji.

Jest nas 125 dusz. Do kościoła mamy daleko 6 km, lecz pracujemy, by dzieło tak ważne dla naszych dzieci doprowadzić do końca. — Zarząd Czytelni T. S. L. w Miłoszowicach.

Uroczystości „Opłatka" w Czytelniach wiejskich.

We wszystkich prawie Czytelniach urządzono w ub. miesiącu „Opłatek".

W Malechowie.

Na „Opłatek" urządzony staraniem Czytelni T. S. L. im. J. Mączki w Malechowie prócz miejscowych członków przybyli przedstawiciele Koła im. Mączki i Zarządu Głównego ze Lwowa w osobach pp. dra Garbicza, Orskiego, Bojki i Sietnickiego, oraz zaproszeni goście, a to: ks. prof. Szydelski, pp. Szymańscy z Dublan i p. Kantor z Grzybowic.

Opłatek rozpoczął się ciepłym przemówieniem proboszcza ks. Mikruta. Wygłoszono kilka pięknych przemówień, nacechowanych troską o podniesienie kulturalne wsi, oraz odegrano „Wiesława", poczem chór miejscowy pod batutą kierow. szkoły p. Dawiskiby odśpiewał kolędy. Pełen życia i werwy krakowiak odtańczony przez strojne i hoże Malechowianki zakończył tę piękną uroczystość i zgotował im burzę niemilknących oklasków.

W Zazdrości.

Uroczystość „Opłatka" w Zadrości rozpoczął ks. proboszcz Wierzbowski pięknym przemówieniem, w którym podkreślił bardzo częsty już dziś objaw przejmowania inicjatywy w pracach organizacyjnych i gospodarczych wsi — bodaj że samorzutnie — przez ludność wiejską. Krótkimi ale aktualnymi przemówieniami uroznaicili ten wieczór również nauczyciele i sołtys gromady. Piękne kolędy i wesołe pogwarki wprowadziły nastrój niecodzienny, pełen podniosłości. Po części oficjalnej przy dźwiękach orkiestry miejscowego Pododdziału Z. S. tak starzy, jak i młodzi bawili się do późnej nocy.

W Brześcianach-Orowie.

Dnia 16 stycznia br. urządziliśmy „Opłatek" w Czytelni Orowo mieszczącej się w domu J. Baszaka. Przybyli do nas goście ze Sambora: prezes prof. Glodt, prof. Seredyński, p. Strutyńska i wielu innych, oraz miejscowy ks. proboszcz A. Lorenc. Prezes Czytelni Więcek powitał gości, poczem przemawiali ks. Lorenc, prof. Glodt, oraz sekretarz Czytelni Jan Baszak. Wiersz pt. „Z Opłatkiem", wygłosiła członkini Czytelni A. Więcek. W czasie wspólnej wieczerzy odśpiewano kilka kolęd. Po uroczystości goście ze Sambora odjechali do Brześcian, gdzie odbył się drugi „Opłatek" w domu Strzeleckim a po Opłatku zabawa taneczna.

W Uszni.

W Uszni odbył się opłatek staraniem wszystkich miejscowych organizacyj społecznych. — Opłatek zgromadził gości w osobach pp. majora Deduchowskiego kpt. Kralla z żoną, Kilarskiego, pp. Dąbkowej, Łukaszewskiej i licznie zebranej miejscowej ludności. Zebranych powitał sołtys i p. Trznadlowa. Ks. proboszcz Włodarczyk dzieląc się opłatkiem wzywał do zgody i miłości. W czasie uroczystości — przyjechał niespodziewanie p. starosta Płachta, któremu zebrani urządzili owacyjne powitanie. Nastrój był bardzo miły — uroczysty a przecież serdeczny. Do uprzyjemnienia tego zebrania przyczyniały się produkcje przedszkola Z. P. O. K. oraz muzyka pułkowa ze Złoczowa, a przede wszystkim serdeczna gościnność pp. Trznadlów. Na zakończenie w mocnych słowach przemówił p. starosta Płachta wzywając mieszkańców do jedności i pracy dla dobra Państwa i narodu.

W Husiatyczach.

Koło T. S. L. w Husiatyczach urządziło „Opłatek" dnia 9. I.. Na uroczystości obecni byli członkowie Koła T. S. L. z Husiatycz i Werbiża, ks. Wołyniak proboszcz z Demni, delegaci Koła A. K. T. S. L. ze Lwowa i goście z Czerkas Najpierw odbyła się „Gwiazdka" dla dzieci. Przy oświeconym drzewku dzieci kolędowały, deklamowały, następnie zostały obdarowane słodyczami i podarkami. Trochę słodyczy kupili członkowie Koło T. S. L. z Husiatycz a większą ilość słodyczy i podarków przywieźli delegaci Koła A. K. T. S. L. ze wowa. Potem odbył się „Opłatek" dla starszych. Uroczystość wypadła bardzo pięknie i napełniła szczerą radością serca obecnych, gdyż pomimo małej garstki Polaków placówka ta trzyma się dzielnie.

W Zboiskach.

Zboiska, podlwowska gromada o przewadze liczebnej Polaków, zorganizowała dnia 22 stycznia opłatek wszystkich polskich organizacji: Komitetu Budowy Kościoła, Zw. Strz., Tow. Szk. Lud., Kasy Stefczyka i Chórów Ludowych.

Oprócz miejscowego społeczeństwa, przybyli licznie zaproszeni goście: ks. ks. proboszcz i ks. katecheta z Malechowa, miejscowy duszpasterz, delegaci wojska, T. S. L. i Z. S.

Na program opłatka złożyły sie kolędy śpiewane przez wszystkich zebranych, powitanie zebranych przez miejscowego kier. szkoły, przemówienie i życzenia ks. proboszcza, przemówienie delegata wojska, zakończone okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej i Jej dostojnych Reprezentantów, oraz przemówienie delegata Zarządu Głównego T. S. L.

Ks. proboszcz podkreślił między innymi konieczność zgodnego współżycia Polaków, opartego silnie o religię, unarodowienia handlu i przemysłu polskiego.

Po przemówieniach odbyła się kolacja, ożywiona muzyką zespołu orkiestry i śpiewaniem kolęd. Wesoła zabawa taneczna zakończyła podniosłą uroczystość.

Opłatek powyższy, który zgrupował całe społeczeństwo Zboisk przy stole świątecznym i wspólnych życzeniach noworocznych jest wyrazem silnego tętna życia miejscowych Polaków.

W Dublanach.

Staraniem Czytelni TSL. im. J. Mączki w Dublanach odbył się dnia 23 ub. m. przy wydatnym poparciu wszystkich organizacji polskich opłatek, któremu przyświecała gwiazda zgody jedności i wzajemnego zbratania. Do zebranych około trzystu osób, wśród których znajdowało się licznie grono zaproszonych gości z prezesem Zw. Pow. Kół p. insp. Furmankiewiczem i p. nacz. Szostakiem na czele przemówił probosz z Malechowa ks. Mikrut i podzielił się z wszystkimi opłatkiem. Wygłoszono wiele z serca płynących przemówień, w których dano wyraz konieczności wytężonej i zgodnej pracy dla Ojczyzny. Uczczono też serdecznym wspomnieniem pamięć Powstania 1863 r. Głos zabierali prezes Czytelni Szymański, insp. Furmankiewicz, dr Garbicz, p. Orski, Lachowski, Cepuch i p. Szymańska. Przemawiała też młodzież skupiona w Czytelni wnosząc dowcipnymi wierszykami dużo wesołości.

Na podkreślenie zasługuje wierszyk okolicznościowy nie pozbawiony wdzięku, nastroju i rytmiki, ułożony i wygłoszony przez młodego członka Czytelni Jana Daleckiego. W czasie tej miłej uroczystości odśpiewano kolędy i wesołe piosenki.

15-godzinna libacja dla gości na dworcu warszawskim.

Na dworcu Głównym w Warszawie, olbrzymią sensację wywołała uczta, jaką dwaj nieznani fundatorzy urządzili w bufecie dla około 35 osób, rekrutujących spośród przygodnych znajomych. Wiadomość o niezwykłych fundatorach szybko rozniosła się w okolicy dworca, toteż liczba amatorów bezpłatnej i suto zakrapianej kolacji, szybko wzrastała. Po upływie kilku godzin właścicielowi bufetu zabrakło przekąsek i musiał posłać służbę do pobliskich barów po nowy transport.

Niezwykła uczta trwała przez 15 godzin. Według obliczeń dwaj fundatorzy zapłacili ogółem rachunek, wynoszący ponad 3000 zł. Na pożegnanie wszyscy uczestnicy libacji otrzymali podarunki w kwocie 5 zł.

Zespoły wiejskie na żółkiewskiej scenie.

W 75 rocznicę powstania styczniowego poza uroczystościami odbytymi w kościele farnym i na cmentarzu miejscowym, gdzie złożono hołd prochom Powstańców z r. 1863, przeżyła ludność Żółkwi i okolicy drugą piękną imprezę wyrażającą się w kolendzie i pastorałce polskiej, którą to imprezę zorganizowało Koło T. S. L. w Żółkwi.

Dnia 23 stycznia, od rana zaczęły zjeżdżać do miasta zespoły młodzieży wiejskiej z różnych gmin i gromad pow. żółkiewskiego, by wśród murów królewskiego miasta wskrzesić piękną tradycję polskiej kolendy i pomysłowość w prymitywnej formie odtworzyć widowiska związane z okresem Bożego Narodzenia.

Sala „Sokoła" była wypełniona po brzegi przeważnie ludnością wiejską i podmiejską. Okazało się, że wieś polska nie jest obojętna na piękno polskiej kultury ludowej, że garnie się do sztuki, którą stworzyła.

Z niemą ciekawością czekałem na rozpoczęcie programu — i oto w nierównym a ciężkim chodzie, jak zardzewiała żaluzja w przedmiejskim handlu starzyzną, przypominając dalekie grzmoty, zaczęła się w górę unosić kurtyna. (To mniej ważne). Na scenę wszedł ks. Rogowski. Przedstawił urok polskiej kolendy wyrażonej przez lud Nowonarodzonemu Zbawicielowi w okresie świąt Bożego Narodzenia. By podobać się Bogu i umilić Mu czas, lud polski wstawił w Kolendę wszystkie swoje wartości, a to — uczucia serce, myśl, humor, taniec — bądź w poważnie brzmiącym polonezie „Bóg się rodzi" bądź w skocznych oberkach, krakowiakach, mazurkach — i jak umiał wypowiedział się w swoich „Pastorałkach".

Następnie zespół chóru mieszanego z Kulikowa pod batutą naucz. p. Czubryja, odśpiewał 4 kolendy w opracowaniu F. Niewiadomskiego na chór mieszany 4 gł. Kolendy były odśpiewane bez zarzutu — pod względem głosowym, brzmienia, oddechu i wyrazistości wymowy, co rzadko spotyka się nawet w chórach inteligenckich, bardziej zaawansowanych. Chór śpiewał bez nut i tekstów z pamięci, co dało dyrygentowi możność zupełnego opanowania zespołu, który niczym nie skrępowany a wpatrzony w poruszenia ręki dyrygenta, zdawał się być nie zespołem a jednostką wielogłosową pięknie brzmiącą.

Na scenę wszedł następnie skromny zespół z gwiazdami pod kierownictwem naucz. p. Tatarzyńskiego, złożony z młodzieży, starszych gospodyń i gospodarzy. Po nastrojowej kolendzie „Wśród nocnej ciszy" do krzątającej się w izbie ciotki i Hanusi wpada rozweselona, bardzo miła gromada dziewcząt.

To zespół Glińsko pod reżyserią kier. Mroziuka, odtwarza scenę z „Franusiowej Doli" pt. „Kolenda u Hanusi". Dziewczęta cieszą się, bo zbliżają się kolendnicy — już słychać muzykę. Hanusia biegnie do komory po miarkę pszenicy, mendel jajek i kołacz, na poczęstunek. Wchodzą kolendnicy w strojach ludowych i fantastycznych czapach zrobionych z tektury, ozdobionych kolorowymi wycinankami z papieru. Jeden z gwiazdą, drugi z latarnią, inny niesie kosz na kolendę — a na końcu żyd z „turoniem". Dziewuchy chichocząc, zbijają się w prawy kąt izby i z zaciekawieniem oglądają wyczyny kolędników „turonia" i dowcipnego żydka.

Po radości i krzyku, zjawia się Franuś. Kolendnicy biorą Hanusię na środek izby i śpiewają „Nasza Hanusia". Franuś objąwszy wpół Hanusię — śpiewa: „Świeć miesiączku", młodzież tańczy, ciotka krząta się koło poczęstunku — Franuś prowadzi Hanusię ku muzyce. „Hej muzyka — oberka!" Już lecą skoczne dźwięki „Ty moja Hanusiu spodobałaś mi się". — Ciotka obdarowuje kolendników, Franuś rzuca w każdy kąt izby garść zboża „na szczęście, na zdrowie" i z kolendą „Wiwant — wiwant już idziemy, Za kolendę dziękujemy" — wychodzą. Następnie odśpiewano dwie kolendy. „W Judzką krainę" i „Boscy Posłowie".

Czwartym zespołem, była grupa gospodarzy z Czeremusznej, która odśpiewała jednogłosowo szereg kolend. Zespół ten dał przykład dla innych, że wieś stać na własną pracę, nawet bez udziału osób innych. Kierownik zespołu mimo poważnych lat i niefachowości, bardzo energicznie i inteligentnie zespołem dyrygował, co wytworzyło miły stosunke sali do zespołu.

Następnie wystąpił zespół Woli Wysockiej, prowadzony przez kier. Triskę, który odśpiewał 2-głosowo kolendę „Jezus malusieńki" a p. Jurkiewicz wygłosiła ładną deklamację pt. „Gwiazda Betleemska" Chrząszczewskiej.

Zespół z Soposzyna odtworzył scenę z pasterzami, jako wstęp do jasełek i scenę żyda z chłopem z „Jasełek" Rydla, na co sala entuzjastycznie reagowała, zwłaszcza gdy chłop śpiewał „ja cię z przodu, ja cię z tyłu — ja cię wnet nauczę!" Następnie chór 3 gł. odśpiewał dwie kolendy. Sceny reżyserowała i chór prowadziła i z pewnością siebie absol. sem. Kubatówna, która dała dowód, że „płeć piękna" gdy chce i zdobędzie się na odwagę by wystąpić na scenę z zespołem, może poszczycić się dobrym chórem.

Po scenie z Pasterzami, mieliśmy możność zobaczyć bardzo ciekawie odtworzona scenkę z Herodem przez zespół ze Skwarzawy Starej.

Król Herod okrutny, dowiaduje się od baby, ludowej „wróżki" że narodził się „Mesjasz świata". Herod każe setnikowi wyciąć wszystkie dzieci. Tu nastąpiła scena „krew mrożąca w żyłach" — wydobyta przez realizm, mający swe ujście w teatrze ludowym.

Setnik przynosi na końcu miecza — jakąś kukłę, przedstawiającą głowę pierworodnego syna Heroda, podając tę głowę Herodowi, po którego w tej chwili przychodzi śmierć i diabeł.

W zupełnie innej inscenizacji, przedstawił tę scenę zespół z Błyszczywód, pod kierownictwem naucz. p. Lewkowiczówney.

Zobaczyliśmy zło w osobie diabła, który przed dobrem w postaci aniołów ucieka, szukając dla siebie siedliska po całym świecie, ale go nie znajduje, bo dobro wszędzie dojdzie i wgládnie w każde miejsce. Tak złą moc szatana przepędzili z pola aniołowie, pieśnią „Dzisiaj w Betleem" zwiastując pasterzom nowinę, że Chrystus się narodził.

W następnej scenie widzimy prymitywnie odtworzone postacie Heroda, Trzech Króli, setnika w stroju husarza z okresu Jana III. Najbardziej charakterystyczną i groteskową sceną było odczytanie wróżby proroków przez dwu żydków typowo „galicyjskich" w miejsce znanego powszechnie „mędrca" występującego w popularnych „jasełkach".

W następnej scenie żydki spotykają starego Bartosza, dążącego do Betleem. Wszczynają awanturę, zakończoną walką, w której Bartosz ulega przemocy. Z pomocą przychodzi diabeł, który zwycięża i przepędza żydów, co Bartosz wyraził w słowach: „Dużo diabeł wyrządził ludziom zła — dziś zrobił dobry uczynek. Niech mu Bóg wynagrodzi". Wchodzą kolendnicy z szopką i pasterze, którzy składają z Bartoszem hołd Jezusowi mieszczącemu się w małej szopce, następnie Trzej Królowie. Na zakończenie odśpiewano „Błogosław Boże tej polskiej ziemi".

W przerwie wyszedł dziadůś z torbeczką i dzwoneczkiem, który piosneczką prosił o dobrowolne datki na budowę domu ludowego.

Ostatnim zespołem była grupa młodzieży ze Skwarzawy Nowej, która bardzo sumiennie opracowała pod względem językowym, strojów i charakteryzacji akt III z „Jasełek" Rydla — pt. „Szopka Betleemska".

Po skończonym widowisku zebrani na sali odśpiewali „Hymn" i popłynęła potężna pieśń, wydobyta z głębi serc — „Jeszcze Polska nie zginęła".

Oby dzień „Kolend i Pastorałek" stał się corocznym świętem w Żółkwi i znalazł oddźwięk w innych powiatach — a za kolendami i pastorałkami niech przyjdą dnie poświęcone innym widowiskom ludowym, wartościowym i kulturalnym, jak dzień w Żółkwi.

O chleb i pracę dla 250.000 ludzi.

Naturalny przyrost ludności na wsi, osiągający rocznie około 250.000 osób, z których zaledwie drobny ułamek może odpłynąć do pracy w miastach — powoduje podział gospodarstw, rozdrabnianie ich, tak, że stają się zupełnie pozbawione samowystarczalności.

W sprawozdawczych pracach „Biblioteki Puławskiej" czytamy na ten temat wstrząsające wiadomości i fakty.

Pisze więc np. rolnik z pod Jarocina, posiadacz 32 hektarów: „Boję się, aby z Poznańskiego nie stała się druga b. Galicja, by nie pokrajano ziemi na zagonki dla podzielenia między dzieci, jak to już niektórzy u nas robią". Jest tak już w r. 1932.

A w r. 1934 pisze gospodarz spod Płocka: „Posiadam 20-morgowe gospodarstwo, ale mam na tem sześcioro dzieci, wszystko dorasta i nie ma czym wyposażyć... Wszystkim trzeba dać utrzymanie i ubranie... Trzeba będzie te 20 mórg podzielić między wszystkie dzieci, każde po 3 morgi. A jakże to na tym żyć będzie?".

A z dzielnicy, już od dawna mającej rozdrobnione gospodarstwo rolne, z Małopolski Srodkowej, pisze chłop spod Jasła: „Najgorzej jest w takich rodzinach, gdzie rodzeństwo jest dorosłe i częściowo weszło w związki małżeńskie. Z braku funduszów siedzi to wszystko na kupie i bije się i kłóci, jedno drugiemu kradnie. Istne piekło".

Oto ilustracja tego stanu, jaki wytworzył się na wsi, a który nam wiele tłumaczy... Tłumaczy nam ta sytuacja, że przebudowa ustroju rolnego jest wielkim zagadnieniem.

Nadmiar rąk roboczych na wsi musi znaleźć ujście zarówno na własnych gospodarstwach nowonabytych, jak też i w handlu oraz w przemyśle.

Skąd płyną miliony dla Ukraińców.

W tygodniku „Ruskij Gołos" ukazał się ciekawy artykuł, podpisany przez p. Kornela Hanasiewicza, naczelnego dyrektora Związku Rewizyjnego spółdzielni ukraińskich. Artykuł ten pozwala nam dowiedzieć się, skąd Ukraińcy czerpią środki na swą akcję w Małopolsce Wschodniej.

Jednym ze źródeł finansowych tej akcji są dochody ze sprzedaży dóbr cerkiewnych. Na sprzedaż tych dóbr zezwala konkordat, ale pod warunkiem, że metropolita Szeptycki oraz biskupi Chomyszyn i Kocyłowski, sum, otrzymanych ze sprzedaży, użyją do celów, którym przyświeca „idea pokoju w Chrystusie".

Tymczasem, jak wykazuje autor artykułu, dochody te w sumie 17 milionów złotych poszły na takie cele, jak subwencjonowanie pism ukraińskich, na ukraiński „Zemelnyj Bank", który dostał od metropolity Szeptyckiego przeszło 2 miliony zł, a od obu biskupów po milionie. Kupiono dalej za te pieniądze szereg kamienic i obiektów we Lwowie, drukarnię „Biblos" itd.

Niemniej rewelacyjne są informacje dyr. Hanasiewicza o drugim źródle finansowym w akcji ukraińskiej. Jak pisze on, „w czasie wojny Niemcy otworzyli Ukraińcom w Reichsbanku kredyt na kwotę pół miliarda marek w złocie. Kredytem tym zawiadywał Supruń. Pozostała tam jeszcze suma 350 milionów, stanowiących oś, około której obraca się ukraińska polityka, zwłaszcza zagraniczą (Konowalec, Skoropadzki i in.). Dokładnie o tem mógłby powiedzieć sen. Łucki, szwagier dr Szmal-Stockiego, członka ukraińskiej misji w Berlinie".

Zgłaszając w imieniu staro-Rusinów pretensje do funduszu cerkiewnego. dyr. Hanasiewicz wskazuje, że według urzędow. dat na 2,946.787 greko-katolików w Małopolsce, jest Rusinów w woj. lwowskim 46.4 proc., w stanisławowskim 31.4 proc., w tarnopolskim 44.6 proc. i domaga się rozdziału prowincyj cerkiewnych na ruskie i ukraińskie, oraz procentowego podziału sum, uzyskanych ze sprzedaży dóbr cerkiewnych.

W GOSPODARSTWIE I NA ROLI

Co powinien wiedzieć nabywca gruntu z parcelacji.

Podstawą prawną parcelacji gruntów zarówno państwowych jak i własności prywatnej jest ustawa z dnia 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej (Dz. Ust. z 1926 r. Nr 1, poz. 1) oraz rozporządzenie wykonawcze Ministra Reform Rolnych z dnia 7. XII. 1926 r. Bieg postępowania przy parcelacji jest uregulowany okólnikiem Min. R. R. z dnia 14. XI. 1927 r. o instrukcji parcelacyjnej (Dz. Urz. Min. R. R. z 1927 r.).

Każdy nabywca gruntu z parcelacji powinien znać przynajmniej zasadnicze przepisy o postępowaniu przy parcelacji.

Właściciel parcelowanego majątku musi posiadać zezwolenie starosty na parcelację-sprzedaż swych gruntów. Nawet przy przymusowej parcelacji, tj. gdy majątek jest umieszczony w wykazie imiennym o przymusowym wykupie gruntów ogłoszonym w Dzienniku Ustaw, właściciel winien mieć zezwolenie starosty na parcelację.

Nie wolno i nie można więc kupować gruntów z majątków ziemskich bez zezwolenia starosty pod grozą utraty wpłaconych pieniędzy i odebrania nabytego gruntu.

O wydaniu zezwolenia podaje starostwo do ogólnej wiadomości przez ogłoszenie na tablicy ogłoszeń w starostwie i w odnośnej gminie (przynajmniej przez 14 dni). W zezwoleniu tym jest podane kto będzie parcelował, ile i jakiego gruntu, po jakiej cenie, komu przysługuje pierwszeństwo nabycia, czy i w jakiej wysokości ciążą długi na parcelowanych gruntach, termin ważności zezwolenia itp. Jednocześnie wnosi starostwo do hipoteki ostrzeżenie, że późniejsze obciążenia nie będą uwzględniane przy parcelacji i nic nie obchodzą nabywców.

W związku z tym, należy zaznajomić się z warunkami nabycia gruntu podanymi w zezwoleniu starosty (wojewody), a w szczególności, która kategoria rolników (małorolni sąsiednich wsi, służba folwarczna, rzemieślnicy itp.) ma prawo pierwszeństwa nabycia gruntu i w jakim terminie, z kim zawierać przedwstępną umowę kupna-sprzedaży, jaki i komu wpłacać zadatek. O ile na parcelowanym majątku są długi, to należy dowiedzieć się, czy jest zezwolenie odnośnej instytucji kredytowej na tzw. segregację długów, tj. na podział i przeniesienie długu na poszczególne parcele powstałe z parcelacji tak, żeby nabywcy wiedzieli ile długu na nabywanej działce pozostaje do spłaty.

O ile majątek jest parcelowany na tak zwaną **spłatę uciążliwych długów**, zadatek i w ogóle cenę kupna należy wpłacać do depozytu według wskazówek starosty (komisarza ziemskiego).

Zwykle przy każdej parcelacji gruntu jest zastrzeżenie urzędu o pierwszeństwie nabycia gruntu przez służbę folwarczną zwalnianą na skutek parcelacji i przez małorolnych sąsiednich wsi, jednak pod warunkiem, że zgłoszą się i zawrą umowę przedwstępną kupna-sprzedaży w terminie ogłoszonym przez parcelującego (przynajmniej miesięcznym). Jeżeli w wyznaczonym terminie nikt z tej kategorii gospodarzy nie zgłosi się do kupna gruntu, to wówczas wolno sprzedawać grunt wszystkim innym gospodarzom pod tym warunkiem, że kupujący nie może mieć po nabyciu gruntu z parcelacji razem więcej jak 20 hektarów (36 morgów polskich, 34 morgów 1200 sążni kw. austr., 18 dzies. 7" sążni ros.).

Małorolnym, w rozumieniu zarządzeń ministerialnych, jest gospodarstwo do 5 ha w kl. III gruntów ornych w województwach centralnych i wschodnich, a do 4,5 ha w województwach południowych. Tej kategorii gospodarstw przysługuje prawo nabycia tyle gruntu, ażeby gospodarz miał razem 5 względnie 4,5 ha.

Przy zgłoszeniu o nabycie gruntu należy przedłożyć parcelującemu kwestionariusz o stanie majątkowym i rodzinnym oraz o kwalifikacjach nabywcy, wystawiony przez odnośny urząd gminny — na ustalonych wzorach.

Jeżeli nie może dojść do zgody z powodu wygórowanej ceny, wtedy należy wnieść przez starostwo podanie do wojewódzkiej komisji ziemskiej o ustalenie ceny. Po przeprowadzeniu klasyfikacji parcelowanych gruntów przez komisarza ziemskiego na podstawie przeciętnych cen rynkowych w okolicy, wojewódzka komisja ziemska ustala ostateczną cenę.

Po ogłoszeniu ceny ziemi ustalonej przez komisję, uprawnieni reflektanci winni w ponownie oznaczonym terminie zgłosić się do parcelującego celem zawarcia przedwstępnej umowy kupna i wpłacenia zadatku. Bezrolni i służba folwarczna wpłaca przynajmniej 5%, a małorolni przynajmniej 10% ceny kupna.

Jeżeli w ponownie ogłoszonym terminie nie dojdzie do zawarcia umowy, będzie to uważane za zrzeczenie się prawa kupna ziemi na uzupełnienie gospodarstw karłowatych, względnie kupna ziemi przez zwalnianą służbę folwarczną.

W tym wypadku parcelujący ma prawo sprzedawać ziemię wszystkim innym gospodarzom, jednak nie po niższej cenie, jak była zaoferowana małorolnym. O ile by sprzedano po cenie niższej jak ta, której żądano od małorolnych, wówczas oni nadal mają prawo pierwszeństwo kupna.

W umowie przedwstępnej kupna-sprzedaży należy ściśle określić terminy płatności rat, uzyskanie kredytu długoterminowego, w Państwowym Banku Rolnym, która ze stron ponosi koszty notarialne itp. Zaznaczam, że koszty przeprowadzenia parcelacji (podania, koszty techniczne, opłaty stemplowe itp.) ponosi właściciel parcelowanych gruntów.

Po zawarciu umów parcelujący w wyznaczonym terminie przedkłada w starostwie projekt oraz wykaz nabywców do zatwierdzenia, a jednocześnie składa podania o pożyczkę do Państwowego Banku Rolnego.

W przeciągu 1 miesiąca musi być wydane orzeczenie w sprawie zatwierdzenia projektu parcelacji i wykazu nabywców, w przeciwnym bowiem wypadku zostają zatwierdzone z mocy samego prawa. Należy nie przeoczyć i dopilnować, ażeby parcele były wydzielone dla każdego nabywcy oddzielnie (nigdy wspólnie z innymi).

Starostwo ogłasza orzeczenie o zatwierdzeniu projektu parcelacji i wykazu nabywców, wymieniając każdego oddzielnie oraz wyszczególniając nabywaną parcelę i obszar na tablicy w starostwie i we właściwym urzędzie gminnym. Licząc dwutygodniowy okres wywieszenia orzeczenia i 2 tygodnie na wniesienie odwołania, razem jest 4 tygodnie czasu do zaznajomienia się z treścią orzeczenia i ewentualnego wniesienia odwołania od orzeczenia do wojewódzkiej komisji ziemskiej za pośrednictwem starostwa, o ile która ze stron nie jest zadowolona z orzeczenia.

W orzeczeniu tym jest określony termin aktu notarialnego, który należy wnieść niezwłocznie do hipoteki. Jeżeli zaciągnięto pożyczkę w P. B. R., wówczas do hipoteki będzie wniesione zastrzeżenie, że bez zezwolenia starosty wzgl. Banku nie można nabytego z parcelacji gruntu ani sprzedawać, ani darować — aż do czasu spłaty długu. Jeżeli jednak kto kupił grunt za gotówkę, to może już nawet w tym samym akcie notarialnym nabycia gruntu odstąpić go innemu, niepotrzebując zezwolenia urzędu.

Wszystkie pisma, podania itp. oraz rekursy nabywców (nie parcelującego) są wolne od wszelkich opłat stemplowych, a opłaty notarialne obniżone do połowy zwykłej ich wysokości.

Kto w ten sposób będzie postępował, nie będzie narażony na żadne nieprzyjemności i koszty spowodowane nieznajomością przepisów postępowania przy kupnie gruntu z parcelacji. Na zakończenie jeszcze raz podkreślam, ażeby nie kupować gruntu z większych majątków (ponad 50 ha) bez zezwolenia starostwa na parcelację oraz dokładnie zapoznać się obciążeniami hipotecznymi. W razie wątpliwości należy zasięgnąć informacyj w organizacjach rolniczych lub u komisarzy ziemskich. **„Plon"**

Zima w pasiece.

Nie zawsze i nie w każdym ulu zima rozpoczyna się w jednakowym czasie. Znakiem zimy u pszczół, mających matkę i dostatecznie silnych, osadzonych w ulach o nieprzemarzających ścianach, jest brak czerwia w jesieni od połowy września lub nieco później (co zależy od spóźnionych wziątków jesiennych) aż do połowy lub końca stycznia. Uwaga o konieczności posiadania matki jest dla wszystkich zrozumiałą. Nieci stateczność siły w pniu łatwo może wpłynąć na matkę, która w ulu nienależycie ogrzanym przez małą ilość muchy, może przestać czerwić zbyt wcześnie. W ulach o ścianach przemarzających czerw ukazuje w środku gniazda w czasie silnych mrozów skutkiem nienaturalnych warunków zimowli. Bywa to najczęściej w licznych rojach, w których pszczoły, zmuszone nacierającym mrozem, ściskają swój kłąb coraz bardziej, a znajdujące się z zewnątrz kłębu wciskają się do jego środka. Zdwojony nacisk i przyspieszony ruch pszczół powoduje wyższą ciepłotę w środku kłębu, a gdy ta ostatnia osiągnie 28° C., matka rozpoczyna czerwienie. Objaw ten nie jest znakiem końca zimy, lecz złej zimowli.

Koniec zimy u pszczół będzie wtedy, gdy w dobrych warunkach zimowli, matka zaczyna czerwić w drugiej połowie stycznia. Odtąd rozpoczyna się w ulach okres wczesnej wiosny i trwać będzie do wiosennego oblotu.

Należy odróżniać pojęcia zimy i zimowli. Zimowla pszczół jest to okres, rozpoczynający się w dniu ostatniego jesiennego oblotu pszczół, a końcem jego będzie oblot wiosenny. Ponieważ w naszym klimacie zdarzają się stosunkowo bardzo ciepłe dni w listopadzie a nawet w grudniu, pozwalające na oblot, zimowla rozpocznie się więc już w czasie zimowym, tak w naszym, jak i pszczelim pojęciu. Normalnie zimowla rozpoczyna się u nas od połowy października. Daty pszczelej zimy i zimowli mogą mijać się znacznie, zwłaszcza pod wiosnę. Śledzenie za objawami zimy daje pszczelarzowi wskazówki, czy w ulu dzieje się wszystko zgodnie z naturą. Spowodowanie u pszczół dobrych warunków zimowli i dobre ich zimowanie, budzi w pszczelarzu nadzieję dobrego oblotu pni na wiosnę i rokuje szybkie ich rozrosty po oblocie.

Tak w zimie, jak w czasie zimowli, dla pszczół jest wskazany, a nawet konieczny spokój. Kiedy niepokój w tych okresach powoduje poruszanie się pszczół i stwarza konieczność obfitszego ich odżywiania się, a więc niepotrzebnego zużycia zapasów. Większy niepokój powoduje rozłażenie się pszczół z kłębu, a nawet wybryzgiwanie dla obrony i naraża na niepotrzebną utratę pszczół.

W tym okresie, w braku zapasu, w czasie cieplejszym, można karmić pnie syropem, a w przymrozki i mrozy jedynie kołaczem cukrowo-miodowym. *(Ks. T. Ciborowski — „Plon")*

Ile jest soli na ziemi.

Polska to kraj, który posiada ogromnie mało styczności z wodą i to wodą morską. Nasze wybrzeże nie sięga nawet 200 km. długości. To też jesteśmy niczym szczury lądowe przekonani, że świat cały to ziemia, stała ziemia, choć wiemy, iż są morza i oceany, to jednak niewątpliwą nad nimi przewagę musi mieć ląd stały. I oto z lękiem przyglądamy się mapie, przyglądamy się wywodom i obliczeniom podręczników i książek, że nie, że wcale tak nie jest, że nie tylko Polska, ale wszystkie lądy świata to wyspa z dna olbrzymiej masy wód wyrosła, że ziemia, na której żyjemy, oblana jest zewsząd słonymi wodami, które w prawie trzech czwartych pokrywają glob ziemski.

Wody te są ogromną skarbnicą minerałów. Najwięcej oczywiście zawierają one soli. Gdybyśmy sól z wszystkich mórz świata zebrali i zbili w jedną bryłę, powstałaby masa większa, niż lądy z wszystkimi niebosiężnymi górami.

Wiadomości bieżące.

Chłopi nie wyrzekną się praw politycznych.

Prof. Bujak zabrał głos w sprawie chłopskiej w miesięczniku „Wieś i Państwo".

Stwierdza on, że „walka o prawa wsi może jeszcze toczyć się długo. Jeżeli wsi jest trudno wygrać tę walkę, bo chociaż bardzo liczna, jest ona rozprószona po całym obszarze państwa, to z drugiej strony trudno ją także pokonać, bo jest ona wszędzie, a nadto jest już dosyć oświecona i dosyć świadoma swojego interesu i swojej krzywdy. Rząd rozporządza siłą, może więc tę walkę wygrać, ale czy to będzie zwycięstwo Polski — to wielkie pytanie. Właściwie to nie jest żadne pytanie, jeżeli się zważy, co może znaczyć na wypadek wojny obojętność i bierność chłopa. Należy wobec tego wyzbyć się złudzenia, że chłop się do wypro wadzić w pole pięknym słowem i wyrzeknie się praw politycznych. Trzeba się zgodzić z tym, że Polska jest i długo jeszcze będzie państwem chłopskim". (ag.)

Przed kongresem Stronnictwa Ludowego.

Po raz pierwszy na temat mającego się odbyć Kongresu Stronnictwa Ludowego pojawiła się znamienna notatka w naczelnym organie Stronnictwa Ludowego „Zielonym Sztandarze", w której podkreśla się, że wszystkich plotkujących spotka „niebawem rozczarowanie, gdy w dniach 27 i 28 lutego delegaci chłopscy, zebrani na Kongresie w Krakowie zamanifestują jeszcze raz nierozerwalną jednolitość Stronnictwa i potwierdzą dotychczasową jego linię polityczną". (ag.)

Nowy wiceminister spraw wewnętrznych.

W dniu 27 ub. m. urzędnicy wojew. warszawskiego żegnali odchodzącego na stanowisko wiceministra spraw wewnętrznych wojewodę Bronisława Nakoniecznikow-Klukowskiego. Wicewojewoda Myśliński pożegnał ustępującego wojewodę i powitał nowego wojewodę p. Paciorkowskiego.

Wybory w powiecie przemyskim.

Na dzień 5 lutego br. zostały rozpisane wybory na sołtysów i podsołtysów we wszystkich gminach powiatu przemyskiego.

Jan Dębski na czele spółdzielczości rolniczej?

Na dzień 21 lutego ma być zwołana Rada Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych, która m. in. sprawami zajmie się nominacją nowego dyrektora naczelnego Związku w miejsce zwolnionego w ub. roku inż. Kierzkowskiego.

Jak się dowiaduje Polska agencja Agrarna, prowadzone są rozmowy z b. wicemarszałkiem Sejmu, Janem Dębskim, który miałby stanąć na czele rady związkowej, a dotychczasowy prezes rady, dr. Seydlitz, objąłby stanowisko dyrektora. P. Dębski do tej pory nie dał jeszcze definitywnej odpowiedzi. (ag.)

30 zebrań przeciwko socjalistom i ludowcom.

Ostatniej niedzieli Stronnictwo Narodowe urządziło w powiecie krakowskim trzydzieści zebrań, na których referenci, przeważnie rekrutujący się z szeregu sekcji młodych S. N., w wygłoszonych referatach w pierwszej linii atakowali Stronnictwo Ludowe oraz P. P. S. i odłamy secesyjne (Falangę, O. N. R.). Zebrania odbyły się pod hasłem „Jedna jest Polska — jeden jest ruch narodowy!" (ag.)

79 ludowców przed sądem w Rzeszowie.

W dniu 25 bm. w Sądzie Okręgowym w Rzeszowie odbyło się 79 rozpraw karno-administracyjnych, które są wynikiem kar administracyjnych, nałożonych przez starostwo rzeszowskie na chłopów pow. rzeszowskiego za różne przekroczenia w czasie strajku chłopskiego. Sąd Okręgowy, po wysłuchaniu sprawy, uniewinnił wszystkich z wyjątkiem 5-ciu oskarżonych, którym sąd karę zatwierdził względnie obniżył (ag.)

Piąty sezon pracy Teatru Objazdowego w Małopolsce Wschodniej.

Teatr Małopolski, dawniej Podolsko-Pokucki, rozpoczął piąty sezon pracy objazdowej w Małopolsce Wschodniej. Stale wzrasta ilość przedstawień i frekwencja. Np. w pierwszym roku pracy Teatru ilość przedstawień wykazywała zupełnie małą cyfrę, w czwartym zaś roku tylko na terenie województwa tarnopolskiego odbyło się blisko tysiąc przedstawień. Zespół Teatru Mał polskiego liczy około 70 osób i podzielony jest na dwie grupy objazdowe. Teatr posiada dwa wagony osobowe do dyspozycji.

Praca Teatru Małopolskiego prowadzona jest w niezwykle trudnych warunkach przez p. Z. Łozińską, dyr. adm. p. Faliszewskiego i kierow. objazdowego artystę dramatycznego p. Zabielskiego.

Kolędnicy z bronią.

Policja państwowa w Kamionce Wołoskiej, pow. Rawa Ruska, skonfiskowała 4 karabiny, 2 pistolety, 4 strzelby, 5 sztyletów kolędnikom, którzy w czasie świąt obrządku grecko-katolickiego tak uzbrojeni urządzali, kolędując, szereg awantur po wsiach. Dwom kolędnikom musiano broń odebrać siłą, ponieważ grozili użyciem jej przeciw posterunkowym policji państwowej. (ag.)

Słuchajmy radia!

PROGRAM AUDYCYJ POLSKIEGO RADIA

Niedziela, dnia 6. II. — 13.30 Muzyka obiadowa: „Maskarada". — 14.45 Audycja dla wsi. — 15.45 „Wszystkiego po trochu". — 16.05 Koncert muzyki tatarskiej. — 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie z Wilna. — 19.00 II Wieczór piosenek Berangera. 19.35 Audycja świetlicowa. — 21.15 „Ta-joj" — wesoła audycja ze Lwowa. — 22.00 Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki.

Poniedziałek, dnia 7. II — 15.45 „Z pieśnią po kraju". — 16.15 Koncert orkiestry wojskowej. — 17.00 „Röntgen i röntgenologia" — pogadanka. — 17.15 Fragmenty z opery dziecięcej „Zapóźno" K. Prosnaka. — 18.10 „Uczmy się polskich tańców". — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 Audycja żołnierska. 20.00 Muzyka taneczna z filmów.

Wtorek, dnia 8. II. — 15.45 „Zagadka historyczna" — audycja dla dzieci. — 16.20 Koncert rozrywkowy. — 17.15 Nasza marynarka gra — 17.50 „Źli i dobrzy ojcowie wśród ptaków" — pogadanka. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.30 „Z piosenką i tańcem przez Polskę".
20.10 Koncert Chóru Katedralnego ks. W. Ciebu- rowskiego. — 21.00 Muzyka taneczna.

Środa, dnia 9. II. — 15.45 „Chwilka pytań" — pogadanka dla dzieci starszych. — 17.15 „Bracia Duniecey i S-ka". — 17.50 „S. O. S. — ratujcie nasze dusze" — pogadanka. — 18.10 Piosenki z nowych filmów. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.20 Koncert Chóru Męskiego. — 19.50 „W 18-tą rocznicę odzyskania dostępu do morza". — 20.00 Muzyka taneczna. — 21.00 Koncert chopinowski.

Czwartek, dnia 10. II. — 15.45 „Rozmowa muzyka z młodzieżą". — 16.15 Pieśni i tańce śląskie z Katowic. — 17.15 Koncert solistów. — 18.35 Audycje dla młodzieży wiejskiej. — 19.00 Słuchowisko: „Krzysztof Kolumb na morzu Sargassowym". — 20.15 „Kuligiem do morza". — 21.00 Muzyka taneczna.

Piątek, dnia 11. II. — 15.45 „Nad albumem znaczków pocztowych" — audycja dla dzieci. — 16.15 Koncert Orkiestry Wileńskiej. — 17.00 „Świat się zmienia — kobieta się zmienia" — pogadanka. — 18.10 „Barkarola" — (płyty). — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 „Rozum i głupstwo" — komedia Perzyńskiego. — 19.35 Walce w wyk. orkiestry mandolinistów.

Sobota, dnia 12. II. — 15.45 Słuchowisko „Pół godziny na jachcie „Zawisza Czarny". — 16.15 Legendy i bajki. — 17.15 Koncert solistów. — 18.15 Orkiestra Barnabasa v. Geczy. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. — 20.00Koncert muzyki ludowej w wyk. Kapeli Ludowej Dzierżanowa.
21.00 „Wesele Figara" — opera A. Mozarta. Transmisja z Mediolanu.

WIEJSKIE AUDYCJE ZE LWOWA

W niedzielę, dnia 6. II. o godz. 8.30 red. Władysław Góralewski udzieli rolnikom odpowiedzi na aktualne zapytania.

W poniedziałek, dnia 7. II. o godz. 18.10 mówić będzie dr. Wl. Świrski o surowcach przemysłowych w Małopolsce Wschodniej. Pogadanka zapozna radiosłuchaczy-rolników z naszymi bogactwami naturalnymi.

POLSKA NA CZWARTEM MIEJSCU.

Dyrektor nacz. Polskiego Radia oświadczył ostatnio w jednym ze swych przemówień, że każdy, kto przystąpi do rozpatrywania roli radia na kresach, z łatwością przekona się, jak pilna jest potrzeba rozbudowy radiofonii na tamtejszym terenie.

Planując krajową sieć nadawczą, liczy się na odbiór przy pomocy ściśle określonego aparatu; w naszych warunkach musieliśmy liczyć się przede wszystkim z odbiorem detektorowym. Dziś na przeszło 3/4 obszaru Polski rozgłośnie krajowe słyszane są na detektor, po przeprowadzeniu dwuletniego planu inwestycyjnego pokrycie zasięgiem detektorowym będzie całkowite. Inwestycje, które dla osiągnięcia tego rezultatu trzeba było wykonać, były ze względu na wielką powierzchnię Polski bardzo ważne. Ogólna moc wypromieniowana z naszych anten nadawczych wynosi około 280 kilowatów co stawia nas na czwartym miejscu wśród radiofonii europejskich. Po przeprowadzeniu planu inwestycyjnego, który z górą o 100% powiększy moc stacyj nadawczych, przesuniemy się na 3-cie miejsce w Europie, ustępując jedynie Francji i Niemcom. Pod względem zasięgu krajowego naszych stacyj, jesteśmy więc prawie u celu.

Nagrody dla wsi.

Przypominamy, że od dnia 1 grudnia ub. r. do dnia 28 lutego br. trwa wielka akcja konkursowa, polegająca na jednaniu nowych abonentów wiejskich. Każdy mieszkaniec wsi otrzyma za zjednanie w tym czasie 5-ciu nowych abonentów radiowych specjalną odznakę i dyplom, a za zjednanie conajmniej 20-tu abonentów — premię w postaci książeczki oszczędnościowej z wkładem 10, 20, 50, 100 i 200 złotych, w zależności od liczby zjednanych abonentów.

O szczegółach akcji można się dowiedzieć na poczcie.

Przypominamy również o lwowskim konkursie dla nowych radiosłuchaczy z nagrodami w postaci zegarków, ubrań, książek i z możliwością uzyskania premii 1000 złotych.

Kącik humoru.

Interesy — jak flet.

— Dzień dobry, panie Kacenmacher. Jak interesy?

— Jak flet.

— Co to znaczy, jak flet?

— Nu, tak. Jak dziurę się zatyka, to druga się otwiera...

Wyjątek z raportu.

„Donosze, że wczoraj złapaliśmy jednego, co puszczał we wsi fałszywe złotówki. Przy nim znaleźliśmy dziesięć tych fałszywych złotówek. Tego człowieka zamknęliśmy, a te pieniądze fałszywe posłaliśmy jako dowody rzeczowe przekazem pocztowym do Wysokiego Sądu".

Więc ile razy?

— Już sto razy ci mówiłem, żebyś zgasił lampę i poszedł spać, a teraz mówię po raz trzeci i ostatni!

Aby sąsiad się nie obudził.

W czasie nabożeństwa Kulkowski zgorszony zauważył jakiegoś mężczyznę, który drzemał. Obok siedziały dwie panie i bardzo głośno o czemś rozmawiały. Kulkowski zwrócił się do pań i powiedział:

— Panie będą łaskawe mówić ciszej, bo jeszcze ich sąsiad gotów się obudzić!

KRONIKA

KALENDARZYK
od 6 do 12 lutego 1938 r.

rzymsko-kat.	grecko-kat.
6 **N Doroty p.**	**24 Kseni pr.**
7 P Romualda op.	25 Hryhoryja
8 W Jana z Malty	26 Ksenofonta
9 Ś Apolonii	27 Per. ś. Joana
10 C Scholastyki	28 Jefrema pr.
11 P Łucjana, Dez.	29 Ihnatyja
12 S Eulalii	30 **Troch Św.**

Zorza polarna w Polsce.

Przed kilku dniami ludność bardzo wielu miejscowości obserwowała wieczorem ciekawe zjawisko. Była to niezwykle piękna zorza polarna, niezmiernie rzadko zdarzająca się w takich rozmiarach i bardzo urozmaiconą, bowiem w ciągu trzech kolejnych zjawisk zachodziła t. zw. draperia zorzy polarnej, promienie i słupy w kolorach najrozmaitszych, od seledynowego do silnej czerwieni, przy czym o godz. 21 m. 45 natężenie zorzy było tak silne, że swobodnie można było przy jej świetle dojrzeć czas na zegarku, a światło gwiazd zniknęło zupełnie na jasnym tle niebo.

Wspaniałe zjawisko, które występuje w najwyższych warstwach atmosfery, obserwowane było onegdaj tylko w tych okolicach, gdzie niebo nie było zasłonięte chmurami.

Lawina spadła na Morskie Oko.

W ub. tygodniu ruszyła ze stoku Miedzianego tzw. zlebem Burego, niebywałych rozmiarów lawina, która spadła z taką siłą na Morskie Oko, że załamała powłokę lodową na ok. $^{1}/_{3}$ części jej powierzchni, rotrzaskując w drobne drzazgi znajdującą się u brzegu łódź. W momencie oberwania się lawiny zajętych było nad brzegiem Morskiego Oka wyrąbywaniem lodu dwu ludzi, z których jednego lawina przeniosła aż na drugą stronę jeziora, skąd powrócił cały, drugiego natomiast nie odnaleziono. Siłą pędu poruszone masy powietrza powygniatały w schronisku nad Morskiem Okiem wilką ilość szyb, powodując znaczne straty.

Wiadomości gospodarcze.

Jak uchronić się od strat przy kupnie zwierząt.

Nie wszyscy rolnicy wiedzą, że każdy sprzedający zwierzęta domowe jest odpowiedzialny przed kupującym za ukryte różne wady i choroby, o ile zostaną one wykryte przez nabywcę w ciągu pewnego określonego terminu.

Rzecz ta przedstawia się następująco: w celu ochrony nowonabywców od strat przy kupnie zwierząt, została wydana ustawa, według której każdy nowonabywca zwierzęcia w razie ujawnienia zasadniczej wady lub choroby w przewidzianym ustawą terminie — ma prawo zażądać od sprzedawcy rozwiązania zawartej umowy, zwrócenia zapłaconej sumy po oddaniu kupionej sztuki albo obniżenia ceny sprzedażnej.

Ustawa przewiduje, jakie wady główne lub choroby mogą być powodem pretensji kupującego i termin ich ujawnienia się, tj. tak zwany termin rękojmi.

Dla koni wchodzą w grę następujące wady główne: 1. Dychawica — spowodowana przez przewlekłe nieuleczalne cierpienie płuc lub serca; 2. Dychawica świszcząca — czyli chrapliwa, spowodowana przez przewlekłe cierpienie tchawicy lub krtani; 3. Łykawość — czyli połykanie powietrza; 4. Okresowe zapalenie oczu — czyli ślepota miesięczna, polegająca na schorzeniu wewnętrznych części oka; 5. Wartogłów — czyli koler, cierpienie przewlekłe mózgowe, spowodowane przez zmiany w komorach mózgowych.

Dla wszystkich tych wad jest ustanowiony termin rękojmi, wynoszący 14 dni. Oprócz tego dla koni rozporządzenie przewiduje jeszcze nasacizne z terminem rękojmi 21 dni.

Dla bydła rogatego przewiduje ustawa następujące wady główne: 1. Gruźlica — w postaci jawnej gruźlicy wymienia lub jeżeli gruźlica jest przyczyną wychudzenia sztuki — termin rękojmi wynosi 21 dni; 2. Zaraza płucna — termin rękojmi 23 dni.

Dla owiec: 1. Świeżb, oraz 2. wodna opuchlina — ogólna, silnie rozwinięta — obydwie choroby z terminem 14 dni.

Dla trzody chlewnej: 1. Wągry — z terminem rękojmi 14 dni; 2. Włoknie — czyli tryciny — z terminem 14 dni; Pomór trzody — z terminem rękojmi 10 dni; 4. Różyca — czerwonka — z terminem 3 dni.

Podane tu terminy rękojmi liczą się od chwili wydania sztuki nowemu nabywcy. W razie wykrycia tych chorób w podanych wyżej terminach istnieje przypuszczenie, że choroba ta, względnie wady, istniały już w chwili kupna danej sztuki. Każdy kupujący, w razie ujawnienia choroby w podanym terminie powinien zawiadomić o tym sprzedawcę najpóźniej w ciągu jednego tygodnia, gdyż w przeciwnym razie utraci prawo przysługujące mu z tytułu rękojmi. Rozporządzenie to nieraz może uchronić rolnika od straty, jaka mogłaby wyniknąć wskutek kupna zwierzęcia, dotkniętego nieuleczalną chorobą.

Należy więc każdą nowonabytą sztukę dobrze obserwować i po zauważeniu pierwszych podejrzanych objawów natychmiast zgłosić się do lekarza weterynaryjnego, celem zbadania chorej sztuki i wyjaśnienia rodzaju choroby.

Środki przeciw gorączce u koni.

Antyfebryna w pigułkach lub w cieście 2 razy dziennie: dla koni i bydła po 30.0 gramów. Chinina dawka ta sama.

OGŁOSZENIA

Czytajcie i rozszerzajcie „NASZĄ PRACĘ"

WYDAJE: Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie. **Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański**

Prenumerata: roczna 3 zł, półroczna 1.50 zł, kwartalna 0.80 zł. Konto P. K. O. 506.280 **Opłatę pocztową uiszczono gotówką.**

Ceny ogłoszeń: Cała strona **200 zł,** pół strony **100 zł,** $^{1}/_{4}$ strony **50 zł.** Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów: ul. Czarnieckiego l. 1, I p. Tel. 268-30. **Drukarnia Urzędnicza, Lwów, ul. Zielona l. 7.**